

The Principle of Equality Turned Upside Down

<http://www.europeandignitywatch.org/pl/codzienny/detail/article/the-principle-of-equality-turned-upside-down.html>

Zasada równości do góry nogami

Czy naprawdę zadaniem rządu jest egzekwowanie rzekomego postępu społeczeństwa poprzez przepisy określające, jak obywatele powinni (lub nie powinni) postępować i myśleć oraz w co powinni (lub nie powinni) wierzyć? Ile według ustawodawcy obywatelom potrzeba edukacji, kontroli i nadzoru?

Istnieje ryzyko, że zniknie zasada równości wobec prawa, która została osiągnięta w ciągu setek lat. Gdy stała się głównym kierunkiem myśli politycznej i legislacyjnej, jej znaczenie pomyłono z zasadą równości wyborów moralnych oraz statystyczną równością dotyczącą życia mężczyzn i kobiet.

To jej nowsze rozumienie różni się od pierwotnego pojmowania równości wobec prawa. Jednak takiego przebiegu spraw nie kwestionuje znacząco się. Co więcej, nowe rozumienie równości staje się coraz częściej podstawą ostrych przepisów antydyskryminacyjnych proponowanych przez Unię Europejską i wiele krajów europejskich.

Przykładowo w 2012 roku w Austrii toczyła się debata nad ustawodawstwem antydyskryminacyjnym. Nie udało się jednak uzyskać zgody w Parlamencie, pomimo że zajmowano się nim dwukrotnie w tej samej kadencji. Projekt wniosku rozszerzałby zakaz nierównego traktowania ze względu na "religię i światopogląd, wiek lub orientację seksualną" na sektor towarów i usług (w tym mieszkalnictwa). Po silnym oporze zaniechano w Austrii dyskusji na ten temat.

W innych państwach członkowskich UE ogłoszono jednak daleko idące przepisy antydyskryminacyjne, robiąc często wrażenie istnienia międzynarodowego obowiązku, aby to czynić, zwłaszcza w nowych państwach członkowskich. Pomimo że w rzeczywistości nie ma takiego obowiązku, to istnieje silna presja polityczna, aby uchwalić takie prawa. Chorwacja jest tego dobrym przykładem. Chorwacja tuż przed przystąpieniem do UE w 2013 roku, przegłosowała jeden z najbardziej ograniczających wolność przepisów antydyskryminacyjnych w Europie. Tym sposobem wdrożono domniemany „standard unijny”, który nie istnieje w obowiązującym prawodawstwie Unii Europejskiej. Wręcz przeciwnie, bo proponowaną piątą dyrektywę o równym traktowaniu zawieszono w Brukseli od 2009 roku z powodu trwającego sporu nad jej treścią. (Ustawa, którą odrzucono w Austrii w 2012 r. miała dokładnie taką samą treść.)

Pierwsze cztery dyrektywy UE o równym traktowaniu – obowiązujące już w całej Unii Europejskiej - już zakazują dyskryminacji w zakresie zatrudnienia w sektorze prywatnym. Ale proponowana piąta dyrektywa rozszerza ten zakaz na wszystkie obszary w zakresie dostarczania towarów i usług w sektorze prywatnym. Miałyby to dramatyczne konsekwencje dla prywatnej działalności gospodarczej oraz stowarzyszeń wyznaniowych i instytucji w Europie. Podporządkowanie się jej będzie nie tylko czasochłonna, ale kosztowną sprawą, ponieważ wszystkie rozmowy z klientami lub potencjalnymi partnerami umów musiałyby zostać doprecyzowane przez adwokatów. Realizacja piątej dyrektywy skończyłaby się zatem zmianą z reguły na wyjątek swobody przedsiębiorczości, prywatnej niezależności i wolności religijnej. *

Możliwe konsekwencje

*

Główny problem z piątą dyrektywą dot. równego traktowania polega na zakazie "nierównego" lub zróżnicowanego traktowania w zakresie dostarczania towarów i usług ze względu na szeroko pojętą religię lub światopogląd, wiek lub orientację seksualną. Jeśli dyrektywa zostanie wdrożona, może to wywołać znaczące i niepokojące konsekwencje. Na przykład, zgodnie z dyrektywą, żydowski właściciel hotelu może być zobowiązany do wynajmu swoich sal konferencyjnych muzułmanom, homoseksualista może nie być w stanie podnajmować własny dom tylko homoseksualistom, a prywatne przedsiębiorstwo kolejowe nie będzie mogło dawać rabatów wyłącznie rodzinom lub osobom starszym.

Istnieje wiele innych scenariuszy. Możliwe, że rodzina z Europy Wschodniej, która uciekła przed komunistycznym reżimem będzie musiała wynająć swoje mieszkanie funkcjonariuszowi partyjnemu partii komunistycznej, a chrześcijańska szkoła nie będzie mogła odmówić zatrudnienia religijnemu ateście, jeśli ten starałby się o posadę nauczyciela.

Zróżnicowane traktowanie może być zasadne - ale tylko wtedy, gdy ostatecznie sędzia uzna je za "właściwe i konieczne". Konsekwencją tego będzie sytuacja, w której wszystkie transakcje gospodarcze i prywatna przedsiębiorczość będzie regulowana przez sędziów. Może to doprowadzić do kosztownych procesów sądowych i wywołać brak stabilności prawnej, a także utrudnić długoterminowe planowanie biznesowe. Takie zaproponowane odwrócenie obciążenia dowodowego jest sprzeczne z naszymi systemami prawnymi w UE. Zamiast umożliwienia egzekwowania zasady „uniewinnienia z powodu wątpliwości”, piąta dyrektywa dot. równego traktowania umożliwia jedynie zasadę „uniewinnienia ofiary domniemanej dyskryminacji”. Dodatkowe ograniczenia narzucane przez dyrektywę oznaczałyby zaś dodatkowe koszty związane z przestrzeganiem przepisów, a ponoszone przez osobę oferującą pewien rodzaj towarów lub usług oraz przez rządy, a także całe społeczeństwo.

Sprawę dobrze pokazuje incydent, który miał ostatnio miejsce. Urzędnik wysokiego szczebla ze społeczności chrześcijańskiej potrzebował zatrudnić nową sekretarkę. Przed opublikowaniem niezbędnego ogłoszenia o pracę, jego doradca prawny skonsultował się z Komisją Europejską ds. Równego Traktowania, pytając, czy mogliby odrzucić jako kandydatkę Muzułmankę, która nosi tradycyjną chustę? Odpowiedź brzmiała, że nie jest to możliwe. (Należy zaznaczyć, że pierwsze cztery dyrektywy dot. równego traktowania pozwalają na różnice w kwestiach religijnych przy zatrudnianiu w kościołach, ale tylko wtedy, gdy występuje „prawdziwy, zgodny z prawem i uzasadniony wymóg zawodowy”, np. gdy chodzi o kaznodziejstwo). W efekcie, ten chrześcijański urzędnik postanowił nie dawać ogłoszenia o pracę i szukał kogoś do pracy nieoficjalnie. Tak więc, wielu miejscowych, którzy kwalifikowali się do tej pracy, nie miało szansy ubiegania się o nią i skończyło płacąc cenę za antydyskryminacyjne ustawodawstwo.

Działalność gospodarcza* *a osobiste przekonania

Przepisy dot. równego traktowania i prawodawstwo antydyskryminacyjne są zazwyczaj formułowane bezstronnie. W praktyce jednak to chrześcijanie są często podawani do sądu na mocy tych przepisów. A oto kilka niedawnych przypadków. Hiszpan zapłacił 12.000 € kary administracyjnej, ponieważ nie chciał, aby jego restauracja była udostępniana uroczystości związków osób tej samej płci; para w Wielkiej Brytanii prowadząca zajazd z noclegami i wyżywieniem musiała zapłacić do 4000 € rekompensaty, ponieważ odmówiła parze homoseksualnej dwuosobowego pokoju; chrześcijańskie biuro matrymonialne w USA zmuszono, pomimo osobistych przekonań pracowników, do dodania zakładki: "Jestem mężczyzną poszukującym partnera".

A zatem antydyskryminacyjne przepisy tworzą nierozwiązywalne konflikty moralne, zwłaszcza dla tych, którzy mają poglądy etyczne, zmuszając ich do wyboru między swoimi przekonaniem a swoją działalnością gospodarczą. W niektórych krajach, przepisy dot. równego traktowania nakładają kary administracyjne, a w innych opłaty jako zadośćuczynienie. Materiały objaśniające dołączane do takich przepisów często przestrzegają o „boleśnie” wysokich grzywnach. Tak więc, w praktyce zakaz dyskryminacji w zakresie dostarczania towarów i usług może powodować nierozwiązywalny dylemat: albo odrzucasz interesy własnej firmy, albo odrzucasz swoje przekonania religijne.

Z doświadczenia wiadomo, że przepisy dot. równego traktowania prowadzą także do strategicznie umotywowanych spraw sądowych. W Wielkiej Brytanii, na przykład, powszechnym zjawiskiem jest to, że radykalne grupy lobbujące szukają kontaktów z firmami prowadzonymi przez osoby o przekonaniach sprzecznych z prawem, przykładowo praktykujących chrześcijan, planując potem złożenie przeciwko nim pozwów. Zaś stowarzyszenia zajmujące się sporami sądowymi chętnie zapewniają wsparcie. Otrzymują część opłat pobieranych w ramach rekompensaty, aby następnie wykorzystać te pieniądze do poszukiwania kolejnych spraw. Im wyższe opłaty rekompensaty, tym bardziej opłacalna ofiara.

Rynki, przepisy i regulacje prawne

Choć może to brzmieć na początku nieco zaskakująco, to ważną sprawą jest to, aby rynek zezwolił na takie „dyskryminujące” zachowanie, pomimo ewentualnej niechęci społecznej. To prawda, że jeśli raz usługodawca odmówi klientowi towarów lub usług, to może to taki klient będzie musiał poszukać gdzie indziej innego dostawcy tego towaru lub usług. Ale te tymczasowe trudności powinny być ponoszone w imię wolności i wszystkich innych członków społeczeństwa. Taka wolność obejmuje wolność innych do dokonywania wyborów, które są złe z punktu widzenia innej osoby lub postrzegane jako nieprzyjemne.

Wszyscy jesteśmy zachęceni do tego, aby nauczyć się żyć z niedoskonałym zachowaniem innych ludzi. Czy naprawdę zadaniem rządu jest wdrażanie rzekomego postępu społeczeństwa poprzez przepisy określające, jak obywatele powinni (lub nie powinni) działać i myśleć oraz co powinni (lub nie powinni) wierzyć? Ile według ustawodawcy potrzeba obywatelom edukacji, kontroli i nadzoru?

Zbyt często prawda jest taka, że ideologicznie umotywowane prawodawstwo nie prowadzi do niczego więcej niż nieuczciwości i bezprawia. Znany polityczny filozof Montesquieu radził, że jeśli nie jest koniecznością tworzenie praw, to koniecznością nie jest ich tworzenie. Twierdził, że przepisy prawne muszą mieć charakter konieczny, właściwy i proporcjonalny. Ale zwykle nie jest tak w przypadku dzisiejszych przepisów antydyskryminacyjnych, a na pewno nie jest tak w przypadku projektu piątej dyrektywy UE o równym traktowaniu. Pomimo jej egalitarnego brzmienia, takie przepisy kończą tworzenie przywilejów dla pewnych grup, poddając wszystkich innych w konflikt sumienia i niepewnej sytuacji prawnej.

Biorąc pod uwagę brak postępu w pracach nad piątą dyrektywą, uwaga grup lobbingowych skupiła się teraz na krajach członkowskich UE na tym, co określono mianem „wyrównywania”: przenoszenia najpierw na prawo krajowe jeszcze niezgodzonych kwestii związanych z dyrektywą UE. Nie byłoby szczególnych zobowiązań prawnych, ale raczej ogromny nacisk polityczny na państwa członkowskie do uchwalania takich ustaw. Niestety często różnica między tymi próbami na poziomie krajowym a dyrektywą UE jest niewyraźna, a decydenci na szczeblu krajowym zaś mogą pozostać z nieczytelnym, ale powszechnym przekonaniem, że „Bruksela tak chce”.

Należy podkreślić, że obecnie nie ma żadnych zobowiązań unijnych, aby przyjmować ustawę antydyskryminacyjną w kwestii dostarczania towarów i usług przez sektor prywatny ze względu na religię, przekonania, wiek i orientację seksualną. Nie oznacza to jednak, że nie będzie prób po pierwsze na poziomie krajowym, a potem dalej.

***Opozycja sektora prywatnego**

*

W tej chwili nie ma dalszego oporu wobec proponowanej piątej dyrektywy o równym traktowaniu. Zrzeszenie Niemieckich Izb Przemysłowo-Handlowych podniosło głos przeciw niej twierdząc, że dyrektywa przyniesie "dodatkowe obciążenia administracyjne" i "mniejszą stabilność prawa" przy rozwiązaniu kwestii, która nie jest na tyle istotnym problemem, żeby dostosowywać prawo. Wspomniano również, że doprowadziłyby to do ograniczenia wolności oraz faktycznej dyskryminacji "osób, które nie pasują do przyjętych kryteriów."

/Zentralverband Des Deutschen Handwerks, ZDH/ (Centralny Związek Niemieckiego Rzemiosła) również zdecydowanie sprzeciwiał się dyrektywie: "Z dużym prawdopodobieństwem może nastąpić masowe łamanie konstytucyjnej wolności umowy i swobody prowadzenia działalności gospodarczej. W przyszłości przedsiębiorca będzie musiał upewnić się, czy on i jego pracownicy respektują zakaz dyskryminacji podczas kontaktu z klientami i przyszłymi klientami, poczynając od powitania się, a kończąc na informacji i ofertach o produktach, warunkach, doradztwie lub negocjacjach aż do momentu zawarcia umowy. Taka sytuacja nie tylko stwarza masę obciążeń biurokratycznych i niepewności prawnej, ale może też spowodować sytuacje, w których przedsiębiorstwa będą unikać zawierania umów prawnych z osobami będącymi potencjalnymi ofiarami dyskryminacji, aby uniknąć rzekomo nieuchronnych procesów. Intencja proponowanej dyrektywy, aby doprowadzić do integracji może mieć odwrotny skutek."

Niemieckie Centrum für Europäische Politik (Centrum Studiów nad Polityką Europejską, w skrócie CEP) również obawia się ogólnego „zobowiązania do zawierania umów” w wyniku wyjątkowych przypadków i mówi o "zagrożeniu interwencją państwa", która ma na celu re-edukację społeczeństwa."

***Czy istnieje prawo do niedyskryminacji?**

*

O niedyskryminacji i równym traktowaniu mówi się często jak o wymogach praw człowieka. Ale jest to dalekie od prawdy. Zakaz dyskryminacji na przykład w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka (art. 2) oraz w Europejskiej Konwencji Praw Człowieka (art. 14) odnosi się tylko do praw wymienionych w tych dokumentach. Jest to jednoznaczne z zasadą równości wobec prawa, niezbędnej w naszych systemach prawnych. Oprócz tego niedyskryminacja w Międzynarodowym Pakcie Praw Obywatelskich i Politycznych (art. 26) odnosi się do prawa w ogóle, a nie do wzajemnej relacji osób prywatnych lub przedsiębiorców.

Karta Praw Podstawowych UE (art. 21) formułuje tę zasadę w sposób bardziej kompleksowy. Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej jeszcze nie zinterpretował art. 21, ale nawet jeśli art. 21 byłby rozumiany jako istotne prawo, a nie jako jedynie zasada interpretacji ogłaszanych praw, to Karta Praw Podstawowych nie ma zastosowania uniwersalnego: obowiązuje instytucje UE i państwa członkowskie tylko wtedy, gdy stosują one prawo unijne.

Tak więc, nigdzie nie znajdziemy prawa człowieka, do którego inni ludzie podchodziliby tak samo. Wręcz przeciwnie, to prawa dot. równego traktowania ograniczają ustawowe prawa człowieka. Poszanowanie autonomii każdego człowieka jest podstawą – i przyczyną - praw człowieka. Poza tym prawa człowieka są

„fundamentem”, w którym są osadzone wolności osobiste. Wolność prowadzenia własnej działalności gospodarczej wywodzi się z prawa własności - co z kolei oznacza, że rządowi nie wolno ingerować w osobiste decyzje.

I wreszcie to, co być może jest ważniejsze. Ustawodawstwo dot. równego traktowania narusza wolność wyznania i sumienia, wymagając od przedsiębiorców, aby oferowali swoje usługi w sposób, który nie można pogodzić z wyznawaną przez nich religią i własnym sumieniem.

Podczas debat nad austriacką ustawą o równym traktowaniu z 2012 roku często twierdzono, że "ONZ zaleca" takie prawo. Po bardziej szczegółowej analizie argument rzekomego „zalecenia ONZ" nie podtrzymuje tego stwierdzenia. To, co twierdzono, było jedynie wynikiem powszechnego okresowego przeglądu praw człowieka przeprowadzonego przez Radę Praw Człowieka ONZ składającą się z 47 krajów. Podczas tego przeglądu poszczególne kraje, a nie ONZ jako całość zaleca rutynowo dziesiątki środków zaradczych. W rzeczywistości tylko kilka krajów: Kanada, Honduras, Norwegia, Wielka Brytania i Islamska Republika Iranu zażądało rozszerzenia przepisów antydyskryminacyjnych w Austrii.

Tak więc rzekoma "rekomendacja ONZ" nie była opinią całej społeczności międzynarodowej, a jedynie niewiążących propozycji niektórych krajów (niektóre zawierające wątpliwe programy). W żaden sposób nie mogą one narzucać ustawodawstwa ani też nie mogą zastępować prawomocnego procesu parlamentarnego w danym kraju. Powstaje więc pytanie, czy Rada Praw Człowieka ONZ przekroczyła swoje kompetencje świadomie i celowo, czy omyłkowo. Niezależnie od odpowiedzi, nie rzuca to dobrego światła na Radę.

*

Równość stała się w dużej mierze niekwestionowanym dictum naszych czasów. Przestrzeganie równości i prawo, które ma to zagwarantować, są uważane za warunek /sine qua non/ stabilności społecznej. Wydaje się jednak, że przesadzone ustawodawstwo antydyskryminacyjne rzeczywiście wywołuje samą chorobę, która nadaje się do leczenia.

Według sondażu Eurobarometru z 2009 to Szwedzi czują się najbardziej, a Turcy najmniej dyskryminowani. Wydaje się zatem, że przepisy antydyskryminacyjne powodują większe problemy niż pierwotne problemy same w sobie. I jest to samo w sobie wystarczającym powodem do ich odrzucenia.

Bardzo wątpliwe, że działacze będą nadal naciskać na ten niedorzeczny pomysł równości podczas gdy osoby promujące przepisy antydyskryminacyjne wciąż będą starać się znaleźć i stworzyć więcej "ofiar" dyskryminacji. A im więcej stwierdza się ofiar, tym więcej potrzeba przepisów antydyskryminacyjnych, aby je chronić.

Musimy pamiętać, że przepisy antydyskryminacyjne i dyrektywy dot. równego traktowania zostały rozszerzone, a nasze podstawowe wolności będą powoli ograniczane. Historycznie rzecz ujmując, takie wolności zostały boleśnie i z trudem uzyskane. Nie powinniśmy ich tak beztrudnie utracić.